

Samouctwo – w myśli pedagogicznej i życiu Władysława M. Kozłowskiego

1. Wprowadzenie

Rozważanie dziś zagadnienia samouctwa zakrawa na prowokację. Edukacja, włączona w poczet spraw publicznych, dociera przecież dziś do każdego dziecka w Polsce, a prawo do nauki zabezpieczamy w całej Europie stemplem obowiązku szkolnego. Czuwamy – prywatnie i urzędowo – nad wypełnianiem tego szczytnego obowiązku zarówno przez pobierającego naukę ucznia, jak i przekazującego wiedzę nauczyciela. A jednak – zakładam – przywoływanie koncepcji samouctwa Władysława M. Kozłowskiego sprzed 100 laty ma sens i to podwójny. Po pierwsze, pozwala zobaczyć wartość edukacji – paradoksalnie – w kontekście jej braku lub reglamentacji, jak było to udziałem Polaków podczas zaborów; po drugie, naświetla cel edukacji – wykształcenie – z szerszej perspektywy niż to ma miejsce dziś, gdy najczęściej wiąże się je wąsko, tj. z zawodem, karierą i prestiżem oraz w powiązaniu z określonym ideologicznym przesłaniem. Brak, deficyt, reglamentację – a więc diagnozę sytuacji, którą zastał Kozłowski w przededniu odzyskania przez Polskę niepodległości i w pierwszych latach II Rzeczypospolitej Polski będę chciała porównać z dzisiejszym stanem edukacji, której – z jednej strony – bardziej niż brak zagraża encyklopedyzm, z drugiej zaś – redukcjonizm i upolitycznienie, a więc zinstrumentalizowanie nauki szkolnej zarówno przez władzę, jak i jej odbiorców. Dla Kozłowskiego lekarstwem na brak i reglamentację edukacji miało być właśnie samouctwo. Będę chciała sprawdzić, na ile jego wartość sprawdza się także w naszych warunkach, a więc gdy nauczanie szkolne staje się orężem w rękach władzy, chcącej osiągać swoje cele za sprawą wychowania młodego pokolenia, a podmioty edukacji coraz silniej kojarzą

ją jako środek w pokonywaniu szczebli kariery. Sięgam więc do historycznych tekstów pedagogicznych Kozłowskiego, licząc na argumenty odnawiające sens edukacji, z których można zrobić użytek dziś.

Druga uwaga na wstępie wiąże się z przyznaniem, że podjęty temat traktuję jako powrót do myśli i życia Kozłowskiego, o którym wcześniej pisałam w związku z badaniami nad twórczością pedagogiczną Johna Locke’a. Już wtedy zwrócił moją uwagę celnością odczytania myśli angielskiego filozofa i pedagoga. Z częścią jego koncepcji pedagogicznej podzielę się w przedkładanym tekście. Całokształt myśli wart jest i czeka na odrębne opracowanie. W mojej ocenie jest to interesujące stanowisko w ramach pedagogiki filozoficznej, niestety w polskiej pedagogice i historii myśli pedagogicznej prawie nieodnotowywane, względnie zapoznane. Chlubnym wyjątkiem jest opracowanie Anny Brzezińskiej w pracy zbiorowej poświęconej myśli i życiu Kozłowskiego oraz przywoływanie i dyskusja z jego odczytaniem myśli pedagogicznej Locke’a w pracy Sławomira Sztobryna¹.

Jaki sens nadał samouctwu Kozłowski w trudnych czasach zaborów i u zarania niepodległości? Z jakich wypływało założenia, innymi słowy, na jak skonstruowanej pedagogice filozoficznej było oparte? Jak zostało zaprezentowane? Czy i jaki pożytek może przynieść dla współczesności?

Aby na te pytania odpowiedzieć, proponuję następujący plan całości opracowania. Na początek przedstawię sylwetkę Kozłowskiego jako pedagoga i filozofa, prześledzę jego praktyczną działalność i pisarstwo, a następnie przybliżę jego stanowisko w pedagogice filozoficznej, które sam określał mianem „humanizmu polskiego”. W tym celu przyjrę się też dalszym inspiracjom, w tym szerszemu filozoficznemu zakorzenieniu Kozłowskiego w myśli europejskiej i amerykańskiej. Następnie, z bogatej jego twórczości wydobędę pojęcie samouctwa, w ramach ideału wszechstronnego wykształcenia, a także w powiązaniu z pokrewnymi z pojęciami: kształcenia samego siebie, ludzkości oraz całościowego i wszechstronnego poglądu na świat. Na koniec podejmę zadanie wykazania pożytku z tej mającej już ponad 100 lat, ale wciąż nieodkrytej bądź zapomnianej myśli dla współczesności. Zakładam, że w innym kontekście historycznym i politycznym plan samouctwa autora „Co i jak czytać?” może dostarczyć odpowiedzi na pytania: Jak (się) uczyć? Czego (się) uczyć dziś?

¹ Zob. A. Brzezińska, *Żywotność myśli psychologicznej i pedagogicznej Władysława Mieczysława Kozłowskiego*, [w:] *Myśl i życie. O humanizmie polskim Władysława M. Kozłowskiego*, red. B. Andrzejewski, WN UAM, Poznań 1985, s. 61–76 oraz S. Sztobryn, *Polskie badania nad myślą pedagogiczną w latach 1900–1939 w świetle czasopiśmiennictwa. Ujęcie metahistoryczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000, s. 115–123.

2. Władysław M. Kozłowski – myśl i życie humanisty polskiego

Spoglądając na życie tego uczonego, zwraca uwagę zgodność formułowanych poglądów z postawą życiową. Aktywny przez całe życie na wielu polach (naukowym, oświatowym, publicystycznym, politycznym), zgłębiający wiele dziedzin wiedzy (od biologii, astronomii, fizyki, chemii, przez filozofię, historię do psychologii, pedagogiki i socjologii), głosił ideał człowieka wszechstronnie wykształconego i sam taki model życia uosabiał. W tym sensie wyglądał na „człowieka wczorajszego”, jak go nazwał Wacław Gąsiorowski w tekście pamiątkowym po śmierci filozofa².

Na jego spojrzenie na świat wywarł ogromny wpływ dom rodzicielski, w którym przekazano mu uczucia miłości ojczyzny, pokazano wzór zaangażowania w ruch narodowowyzwoleńczy, w sprawy publiczne, m.in. na rzecz zniesienia poddaństwa chłopów, kształcenia kobiet, a także oddania sztuce i nauce. Wychowywany w zamożnej polskiej rodzinie ziemiańskiej jako syn Stanisława, nauczyciela w Instytucie dla dziewcząt z rodzin szlacheckich, a później w gimnazjum, oraz Zuzanny z Lenartowiczów, najpierw w Kijowie, a potem, po konfiskacie majątku i zsyłce za udział ojca w powstaniu, w Nowoczerkasku nad Donem, kończy tu z wyróżnieniem gimnazjum i rozpoczyna studia w Kijowie. Według sugestii ojca, idzie – tak jak jego dwaj bracia – na medycynę, ale studiuje też nauki przyrodnicze, specjalizując się w botanice. Staranne wychowanie w obywatelskim kresowym domu Kozłowskich oznaczało zarówno przepojenie potomstwa uczuciami i postawą oddania ojczyźnie i służby narodowi pozbawionego suwerenności, jak i troskę o gruntowne i wszechstronne wykształcenie. Młody Władysław, rozpoczynając studia, znał kilka języków obcych, w tym doskonale francuski, dzięki staraniom prywatnego guwernera – Francuza. Pobierał też lekcje gry na fortepianie i sam przyznawał się do rozmiłowania w muzyce. Te umiejętności, jak się później okaże, zdadzą egzamin w trudnych momentach jego życia, a także – jak podkreśla biograf Kozłowskiego, Bolesław Gawecki – umożliwią realizację rozległych i różnorodnych planów naukowych podejmowanych niemal od początku w kontakcie i we współpracy z myślą światową³.

Dobrze zapowiadający się rozdział w życiu związany z kształceniem uniwersyteckim zostanie jednak przerwany po trzecim roku studiów w związku z postawieniem młodemu studentowi zarzutu udziału w spisku na życie cara Aleksandra II i zesłaniem na Syberię, gdzie spędza dziewięć kolejnych lat życia. Jest to niełatwy okres w życiu, ale młody Kozłowski właśnie w tych trudach codziennej egzystencji, konieczności utrzymywania się (podejmuje pracę korepetytora nauki języków

² W. Gąsiorowski, *Człowiek Wczorajszy (Wł. M. Kozłowski)*, „Kurjer Warszawski” 2 VI 1935, R. 115, nr 150, s. 19–20.

³ Zob. B. Gawecki, *Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935)*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 7–8.

obcych i gry na fortepianie), niejako ugruntowuje swój system wartości. Dzięki przesyłanym z domu książkom, dużo czyta i nie przerywa nauki. Zainteresowany głównie przyrodoznawstwem, podejmuje samodzielne badania nad florą wodorostów Syberii i publikuje na tej podstawie pierwszą pracę naukową. Korzystając z amnestii w 1889 r., wraca do Europy, doświadczony przez los, ale niezłamany na duchu i zahartowany, gotowy wrócić na uniwersytet, rozwijać zainteresowania i kontynuować badania naukowe. Szybko, bo już w 1890 r., uzyskuje stopień kandydata botaniki na Uniwersytecie w Dorpacie i osiedla się w Galicji. W Studium Rolniczym UJ w Krakowie w 1892 r. rozpoczyna pracę jako botanik. Następnie w 1896 r. wyjeżdża na dwa lata do Stanów Zjednoczonych, gdzie zapoznaje się z nowymi kierunkami w pedagogice i w szkolnictwie. Jest to czas rodzącej się filozofii edukacji Johna Deweya oraz – szerzej – czas rewolucyjnych dla pedagogiki idei nowego wychowania, szybko wchłanianych przez amerykański system oświaty i myśl pedagogiczną⁴. Będą to ważne inspiracje także dla Kozłowskiego, którymi będzie się dzielił po powrocie do Polski w szeroko zakrojonej działalności pisarskiej i organizacyjnej na polu oświaty. Jest to też czas rodzenia się zainteresowań filozofią i te już niedługo zdominują kierunek jego naukowych peregrynacji. Pedagogiczna aktywność będzie jednak nieodłączną częścią tworzącego się naukowego wizerunku Kozłowskiego. W związku z tym dalszą prezentację jego sylwetki ograniczę do tych dwóch obszarów aktywności.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych osiada w Krakowie i podejmuje działalność popularyzatorską oraz publicystyczną, tj. wydaje i redaguje czasopismo „Oświata”, później przemianowane na „Pogląd na świat” (1900–1902), angażuje się w działalność Uniwersytetu Ludowego, wydaje cykl broszur pt. „Polska i postęp”. Przyświeca mu w tym czasie idea odrodzenia Polski za sprawą kultury umysłowej, a więc wykształcenia, wyposażającego w niezależność sądu i zaangażowanie po stronie idei postępu. Stosuje tę maksymę wobec siebie, czego wyrazem jest przygotowanie w 1898 rozprawy doktorskiej pt. *O zasadniczych twierdzeniach wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej*, którą broni rok później na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponadto pracuje nad dziełem, które poświęcone będzie w całości sprawie wykształcenia samego siebie. Kozłowski bowiem przekonany jest, że odrodzenie Polski może się dokonać za sprawą wysiłku samokształceniowego Polaków. Ze stopniem doktora udaje się do Lwowa i tu na Uniwersytecie Jana Kazimierza w 1900 r. habilituje się z filozofii na podstawie rozprawy *Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw przyrody*. Niestety, *venia legendi* uzyskana we Lwowie nie zostaje zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu. W tym czasie Kozłowski wyrusza w kolejną podróż za granicę, tym razem z wykładami w języku francuskim do Brukseli w 1901 r., rok później do Genewy i Paryża. I kolejny raz, w 1903 r.,

⁴ Zob. B. Andrzejewski, *Poglądy filozoficzne Władysława M. Kozłowskiego*, WN UAM, Poznań 1979, s. 13.

do Stanów Zjednoczonych. Wraz z podróżami rozwija się jego praca translatorska. Kozłowski będzie się podejmował tłumaczenia wielu ważnych tekstów z zakresu filozofii, socjologii i psychologii, z języka niemieckiego, francuskiego, angielskiego, później także z czeskiego, w tym: Kanta, Wundta, Ribota, Sheldona (z J.K. Potockim), Cabota, Simmela, Locke'a, Tocqueville'a, Jamesa, La Bruyere'a, Masaryka i in. Pracą tą przyczynił się i ułatwił recepcję nośnych tekstów i sam, bezsprzecznie, z nich skorzystał, zwłaszcza w pracy popularyzatorskiej. Jeździł też z referatami na wszystkie Międzynarodowe Kongresy Filozoficzne, poczynając od pierwszego w Paryżu w 1901 r.⁵

Aktywność na polu filozofii zbiega się z działalnością pedagogiczną. Jak zauważa Brzezińska, już w 1896 r. (a więc przed pierwszą podróżą za ocean) Kozłowski miał przygotowaną przedmowę do dzieła *Co i jak czytać?*, które ukaże się w 1900 r. Świadczy to o wypracowywaniu dojrzałego stanowiska dotyczącego (wy)kształcenia równoległe do badań filozoficznych, ale jeszcze przed zetknięciem się z amerykańskim pragmatyzmem⁶. Kozłowski znał z czasów zesłania jedno z większych klasycznych dzieł epistemologicznych, tj. *Essays Locke'a* wraz z *Of the Conduct of the Understanding*, czyli częścią poświęconą właściwemu używaniu rozumu. I daje się dostrzec wpływ właśnie filozofii tego oświeceniowego autora na tworzoną przez Kozłowskiego koncepcję edukacji, w tym samouctwa.

Wzmoczoną aktywność na polu pedagogicznym Kozłowski podejmie w Warszawie po kolejnej wizycie w Stanach Zjednoczonych i po odbyciu wykładów z filozofii współczesnej na Uniwersytecie Lwowskim na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie⁷. W 1905 r., w sytuacji braku w stolicy polskiego uniwersytetu, Kozłowski jest jednym z inicjatorów i założycieli samokształceniowego Towarzystwa Kursów Naukowych, z których później wyłoni się Wolna Wszechnica Polska. Z tą uczelnią zwiąże się na długie lata, piastując funkcję dziekana jej Wydziału Humanistycznego, rektora Kursów Naukowych i prowadząc tam wykłady filozoficzne. Jeszcze wcześniej był jednym z wykładowców tzw. Latającego Uniwersytetu, powstałego w XIX wieku, tj. w 1885 r. z inicjatywy Jadwigi Szczawińskiej-Dawidowej⁸. Kolejna inicjatywa Kozłowskiego to owoc współpracy z Władysławem Dawidem, który planował powołać w Krakowie uczelnię pedagogiczną pod nazwą Polskiego Instytutu Pedagogicznego, którego projekt opublikował w 1913 r. Niestety, nie zdążył

⁵ Zob. B. Gawecki, *Władysław Mieczysław Kozłowski...*, dz. cyt., s. 13–16.

⁶ Zob. A. Brzezińska, *Żywotność myśli...*, dz. cyt., s. 63–64.

⁷ Pokłosiem wykładów była publikacja książkowa pt. *Wykłady o filozofii współczesnej*, wydana w 1906 r. we Lwowie, z dedykacją Autora: „Młodzieży Lwowskiej żądnej wiedzy, garnącej się do postępu. Wdzięczny za pamięć o nim”.

⁸ Zob. A. Brzezińska, *Żywotność myśli...*, dz. cyt., s. 64; Bolesław Gawecki, *Władysław Mieczysław Kozłowski...*, dz. cyt., s. 20; R. Wroczyński, *Wstęp*, [w:] J.W. Dawid, *Pisma pedagogiczne*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. XVIII.

tego pomysłu zrealizować, ale za to Kozłowskiemu i współpracownikom udało się powołać taki Instytut w Warszawie w 1915, w cyklu czteroletnim, który później przekształcił się w Wydział Pedagogiczny Wszechnicy Polskiej. Był to pierwszy wydział na uczelni wyższej poświęcony w całości wychowaniu i nauczaniu, na co zwraca uwagę Gawecki⁹. W tym czasie, a jest to już okres trwania I wojny światowej, Kozłowski nieprzerwanie działa na polu pedagogicznym. Wygłasza odczyty w towarzystwach naukowych i społecznych, organizuje kursy dla nauczycieli szkół podstawowych, zakłada wydawnictwo dla samouków pod nazwą „Uniwersytet w domu”. Wyrazem jego zainteresowań ustrojem szkolnictwa średniego i wyższego jest praca z 1917 r. pt. *Postulaty szkolnictwa polskiego*, w której opowiada się za szkołą społeczną, demokratyczną, świecką, apolityczną i dostępną dla wszystkich. Ukazują się kolejne wydania *Klasyfikacji umiejętności* z 1895 r., w trzecim z 1914 r. w nowym opracowaniu i brzmieniu: *Systemat wiedzy i klasyfikacja nauk jako wstęp do wykształcenia ogólnego*. Kozłowski objawia się w tych pracach jako przeciwnik egzaminów, propaguje otwartość wykładów. Sam prowadząc we Wszechnicy konwersatorium z pedagogiki ogólnej, realizuje go w formie wykładu publicznego z dyskusją.

Jeśli przyjrzeć się z kolei jego aktywnościom na polu filozoficznym, które chciałabym tu prezentować jako działalność komplementarną i integralnie powiązaną z pedagogiczną, tak że jedna wpływała na drugą, to podkreśliłabym kilka wątków. Już na początku wieku Kozłowski rozpoczyna współpracę z wydawnictwem seryjnym pod nazwą „Podstawy wykształcenia współczesnego” redagowanym przez M. Arcta, przeznaczonym dla samouków, jako inicjatywa samokształceniowa. Tu ukazało się wiele pozycji autorskich oraz przekładów w opracowaniu Kozłowskiego. Łącznie, do 1912 r., jak wylicza Gawecki, wyszło tam 15 tomików o treści historycznej sygnowanych jego nazwiskiem¹⁰. Prócz tego wydawnictwa publikuje też wiele razy w „Przeglądzie Filozoficznym”. Na łamach tego periodyku przedstawił swoje zainteresowania socjalizmem utopijnym Saint-Simona, pozytywizmem Comte’a, polską myślą romantyczną (np. Hoene-Wrońskiego). Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, w okresie, gdy interesował się także anglo-amerykańskim pragmatyzmem i humanizmem, oraz pisząc wiele o nim, wyjeżdża do Brukseli i Paryża zapraszany tam z wykładami o tym kierunku filozoficznym. Wcześniej, tj. w 1912 r., otrzymuje nagrodę Paryskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych za pracę konkursową właśnie o pragmatyzmie. Będzie do tej myśli nawiązywał, formułując własną koncepcję filozoficzną, którą nazwie „humanizmem polskim”. Te idee przez kilka lat redagowania czasopisma „Myśl i życie” będzie na łamach tego organu publikował i popularyzował. Z wykładami na ten temat zostaje też zaproszony przez Krakowskie Towarzystwo Filozoficzne, postulując w nich filozofię

⁹ Zob. B. Gawecki, *Władysław Mieczysław Kozłowski...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁰ Zob. tamże, s. 22.

czynu, *magistra vitae* i krzewiąc ideał zbliżenia wiedzy do życia¹¹. Otrzymuje też zaproszenie na wykłady do Pragi, niestety, wybuch wojny krzyżuje te plany.

Cała ta bogata działalność naukowa toczy się jak dotąd głównie poza murami publicznych szkół wyższych. Dopiero w 1919 r., mając 60 lat, Kozłowski – samouk na polu filozofii¹² – otrzymuje propozycję objęcia katedry teorii i metodologii nauk na Wydziale Filozoficznym w tworzącym się Uniwersytecie w Poznaniu. Przenosi się więc do Wielkopolski i tu znów działa na wielu frontach. Poza pracą akademicką w kraju i za granicą daje się poznać jako społecznik uczestniczący w ruchu pacyfistycznym i przeciwalkoholowym. Jest prezesem Chóru Narodowego im. F. Nowowiejskiego, działa na Śląsku w okresie powstań śląskich. Uczestniczy w pracach Poznańskiego Towarzystwa Filozoficznego (w 1921 r. np. wygłasza referat o *Společnej misji filozofii*). Zadziergnięte już przed wojną przyjacielskie relacje z czeskimi uczonymi teraz będą owocować częstymi odwiedzinami Prażan i rozszerzaniem wzajemnej współpracy. Kozłowski uczy się czeskiego, tłumaczy teksty Tomasa Masaryka, zakłada w Poznaniu Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie, wygłasza cykl odczytów poświęconych *Rozwojowi literatury i myśli czeskiej w XIX wieku*, natomiast w Pradze w ramach wykładów prezentuje polską myśl filozoficzną. Wyróżniony członkostwem zagranicznym w Czeskiej Akademii Nauk i Sztuk wygłasza tam w 1928 r. po czesku odczyt o Józefie Hoene-Wrońskim w 150-lecie jego urodzin, a rok później Akademia zorganizuje obchody jubileuszu samego Kozłowskiego, przez Wlastimira Hofmana nazwanego „wielkim czechofilem”¹³. Już na emeryturze zatrzyma się w Pradze na dłużej, organizując w Bibliotece Słowiańskiej dział polski. Ten wątek działalności naukowej i kulturalnej Kozłowskiego warto podkreślić, przebija bowiem z niego cenna umiejętność budowania partnerskiej współpracy z ośrodkami zagranicznymi, chęć poznawania z pierwszej ręki dorobku humanistycznego sąsiednich krajów i kultur europejskich oraz zaangażowanie na rzecz dzielenia się, czyli krzewienia rodzimej myśli w świecie.

Na kilka lat przed śmiercią Kozłowski zdąży jeszcze przygotować ostatnie, szóste już wydanie swojej poczytnej pracy pedagogicznej *Co jak czytać?*, które dopiero tyle lat po odzyskaniu niepodległości, jak przyzna, mogło mieć w końcu kształt zgodny z zamysłem Autora, bez ingerencji i ograniczeń, które dotyczyły wcześniejsze wydania. Przeglądając opinie wypowiedane po śmierci tego uczonego, pisane w wielu krajach, zwraca uwagę wyróżnianie go jako wszechstronnego uczonego, „niezmordowanego szerzyciela oświaty, nauczyciela”¹⁴, może za cenę rozproszenia, ale „świetnego popularyzatora”¹⁵, którego praca „budziła

¹¹ Zob. tamże, s. 20–21.

¹² Zob. Z. Zawirski, *Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935). Wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Filozoficzny” 1935, R. 38, s. 253.

¹³ B. Gawęcki, *Władysław Mieczysław Kozłowski...*, dz. cyt., s. 25.

¹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁵ W. Gąsiorowski, *Człowiek Wczorajszy...*, dz. cyt., s. 19.

zasłużony podziw wszędzie poza granicami jego kraju”, jak się wyraził jeden z jego czeskich przyjaciół¹⁶.

Przyglądając się tej bogatej biografii filozofa i nauczyciela-pedagoga, warto w następnej kolejności skupić uwagę na koncepcji filozoficznej, której się dopracował i która – jak zakładam – zasiłała jego rozumienie edukacji i jej zadań.

3. Ideał życia w myśl zasad humanizmu polskiego

Młody student przyrodoznawstwa i medycyny opowiada się zdecydowanie po stronie pozytywizmu, jednak w miarę ugruntowywania się jego zainteresowań filozoficznych będzie się z tej orientacji wycofywał na rzecz pragmatyzmu. Dodatkowo poprzez wpływ, jaki wywrze na niego – obok Williama Jamesa – myśl Johna Locke’a, Immanuela Kanta, Wilhelma Wundta, Ferdinanda C.S. Schillera, Augusta Comte’a, Henri de Saint-Simona, Alexisa de Tocqueville’a, Tomáša Masaryka, Józefa Hoene-Wrońskiego i innych polskich filozofów głównie reprezentujących nurt romantyczny, pragmatyczna orientacja Kozłowskiego nabierze specyficznego zabarwienia. Sam autor ochrzci go mianem humanizmu polskiego.

W tekście *Dwa plany czytelnictwa* opisuje go tymi słowami: „Przyrodoznawstwo i humanistyka są jakby dwoma półkulami globu intelektualnego. Jest to podstawa wykształcenia ogólnego naukowego, którego uzupełnieniem i koroną jest filozofia”¹⁷. W związku z tym dwa plany czytelnictwa zmierzają do tego, by „zaznajomić z poglądem na świat przyrodniczym i jego podstawami naukowymi, a zarazem wskazać, przez krytykę, drogę do prześcignięcia naturalizmu, a przez studia nad ideałami ludzkości wyrobić podstawy dla poglądu humanistycznego”¹⁸.

W tekście *Czym jest humanizm polski?* wskazuje na pobratymstwo tej filozofii z ideami XVIII-wiecznej oświaty (jako oświecenia), „która wyzwalała umysł z pętów dogmatyzmu religijnego” i „była objawem nie tylko rozwoju inteligencji”, ale też „odwagą zastosowania własnego rozumu do wszelkich zagadnień”¹⁹. Stanowisko humanizmu polskiego zaś „było – według Kozłowskiego – wynikiem pokonania intelektualizmu i naturalizmu w imię człowieczeństwa i postanowieniem wyłamania się spod dogmatyzmu naukowego”²⁰. Nie omieszka zaznaczyć, że pod tak rozumianą ideą oświaty redagował i wydawał w Krakowie w latach 1898/1899 pismo „Oświata”. Jednak gdy wydawnictwo rządowe przyswoiło sobie ten tytuł w innym znaczeniu, wówczas tytuł pisma został zmieniony na „Pogląd na Świat”, wydawany przez niego w latach 1900–1902.

¹⁶ cyt. za: B. Gawęcki, *Władysław Mieczysław Kozłowski...*, dz. cyt., s. 28.

¹⁷ W. Kozłowski, *Dwa plany czytelnictwa*, „Myśl i Życie” 1913, nr 3/4, s. 75.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ W. Kozłowski, *Czym jest humanizm polski?*, „Myśl i Życie” 1913, nr 5, s. 111.

²⁰ Tamże.

Wśród wyróżników humanizmu polskiego znajdują się następujące zasady. Po pierwsze, jako pogląd filozoficzny jest on wypadkową trzech sfer naszej osobowości: myśli, uczucia i czynu (stąd humanizm, a nie intelektualizm). Po drugie, rozum zajmuje w zakresie myśli i czynu pozycję „najwyższowładztwa”, z wiedzą na usługach życia (ale nie traktowaną instrumentalnie). Po trzecie, źródłem ideałów nie jest wiedza, ale wola (stąd woluntaryzm w miejsce scjentyzmu). Po czwarte, pogląd na świat ma charakter podmiotowy. Liczą się skuteczne środki i samorzutność celów. Człowiek jest twórcą swych czynów, a świat jest plastyczny pod wpływem ludzkiej woli (znów humanizm w miejsce naturalizmu). Po piąte, w przedmiocie wiedzy determinizm naukowy ma zastosowanie w odniesieniu do postulatów metodycznych wiedzy, natomiast w odniesieniu do czynu twórczego postuluje się wolność duchową, dzięki czemu możliwe jest zbliżanie się stopniowe rzeczywistości ku ideałom ludzkim, inaczej mówiąc humanizacja świata – postęp od natury ku cywilizacji. Po szóste, wszystkie wartości cywilizacji istnieją przez człowieka i dla człowieka, chociaż miernikiem jest nie tyle człowiek indywidualny, co człowiek tworzący społeczeństwo, który w nim osiąga łączność pokoleń i ciągłość zdobyczy cywilizacyjnych. I po siódme, naród spajający jednostki językiem, rozumiany jako osoba zbiorowa o własnej duszy, wytwarza państwo i rozwija się wokół idei ojczyzny²¹.

Na temat idei ojczyzny, której w humanizmie polskim nie sposób nie uwzględnić, Kozłowski wypowiada uwagi, które pozwalają nam – z jednej strony – diagnozować ówczesną sytuację, w rok po odzyskaniu niepodległości, z drugiej – mogą dziś służyć za przestrożę dla nas, żyjących sto lat później. Pisał o Polakach swojej doby jako pozbawionych idei ojczyzny, choć mających uczucie patriotyzmu. Spoglądał krytycznie na ten stan, argumentując, że patriotyzm bez oparcia w idei, która jest wynikiem pracy rozumu, a więc jako siła ślepa, może prowadzić na bezdroża²². Z drugiej strony spodziewał się wiele po kosmopolityzmie, ale nie tym, który znamionował jego czasy, który nazywał negatywnym bądź niwelującym, w znaczeniu zanikania poczucia solidarności z najbliższą sobie grupą. Kosmopolityzm przyszłości miał się nie zapierać narodowości, ponieważ zasadzać się miał na „solidarności ludów w Ludzkości; na stosunkach przyjaznych i związkowych między narodami”²³. Kozłowski wyobrażał sobie, że taka federacja pokojowa ludów jest możliwa, a w niej będzie też zabezpieczona trwałość życia narodowego, wieczystość idei ojczyzny i byt jednostek.

Idee humanizmu wyróżniają myśl i życie człowieka; dla Kozłowskiego będzie ono opisane przez pryzmat ludzkiego rozumu, woli i uczuć. Ideałem rozumu jest prawda poznania; ta zaś jest harmonią między umysłem poznającym a światem rzeczowym, natomiast wiedza jest ukształtowaniem rzeczywistości

²¹ Zob. W. Kozłowski, *Zasady humanizmu polskiego*, „Myśl i Życie” 1913, nr 6, s. 131–139.

²² Zob. W. Kozłowski, *Idea Ojczyzny*, Zeszyt 1, Warszawa 1919, s. 5–6.

²³ Tamże, s. 74.

w zgodzie z tym ideałem²⁴. To, co nie pochodzi z rozumu, przypomina pomieszanie i chaos. A więc wiedza ścisła i pewna jest przede wszystkim wytworem rozumu²⁵. Jednak prawdę ma nie tylko rozum, który – choć zdolny jest być jej miłośnikiem (a więc zgłębiać ją bezinteresownie) – dzieli prawdę z uczuciem i wolą. Prawdą uczucia, czyli sztuki, jest piękno. Sztuka, podobnie jak wiedza, poszukuje harmonii z rzeczywistością i znajduje ją na drodze uczucia. Trzeci rodzaj prawdy dotyczy woli i jest nią czyn. Prawda woli też jest poszukiwaniem harmonii, tym razem „między naszym ideałem postępowania a jego wcieleniem w rzeczywistość”²⁶. Dla Kozłowskiego te trzy rodzaje prawdy mają swój hierarchiczny porządek, z którym się wiąże coraz wyższy stopień wolności i aktywności ludzkiej. Jeśli wiedza odtwarza rzeczywistość, to sztuka się od niej uwalnia, a w czynie idea stwarza świat na swój obraz. „Pierwotnym źródłem czynu może być tylko uczucie, którego wytwory (ideały) stają się z czasem – dzięki woli – realną rzeczywistością”. Myśl zaś „pośredniczy między pobudką a czynem, modyfikując jedno lub drugie”²⁷. Te trzy sfery życia człowieka – działalność poznawcza, emocjonalna oraz wolicjonalna, inaczej mówiąc, sfera prawdy wiedzy, prawdy uczucia i prawdy woli tworzą indywidualność człowieka. Gdyby rozwijać tylko sferę wiedzy, to mielibyśmy do czynienia z jednostką uczoną; rozwój wszystkich trzech sfer daje jednostkę wykształconą.

W tej hierarchii trzech sfer Kozłowski najwyżej umiejscawia czyn, tym samym kreśląc ideał człowieka czynu. Jest to jednostka, która ma określony cel życia i przemyślane środki do jego realizacji. To człowiek, który potrafi działać zgodnie z własnymi pragnieniami, ale zarazem w zgodzie z wymaganiami otoczenia oraz w zgodzie z potrzebami intelektualnymi, czyli poznawaniem siebie i świata. To człowiek wszechstronnie i w pełni wykształcony, który umie odpowiedzieć sobie (a w razie potrzeby także innym) na pytanie, jak działać, wedle jakich wskazań i po co²⁸.

Humanizm polski Kozłowskiego jest filozofią, czyli wiedzą. Aby nie popaść w uczoność, Kozłowski szuka dla niej kolejnego – ponad prawdę poznania, uczucia i woli – nowego wymiaru prawdy – filozoficznej, znów pojętej jako harmonia, tym razem jako „wszechstronna harmonia umysłu z rzeczywistością w trzech zasadniczych władzach jego: poznaniu, uczuciu i woli”²⁹. Filozofia urasta więc u Kozłowskiego do roli kierowniczkich życia. Dobrze się w niej odnajduje właśnie humanizm polski, który uwzględnia zarówno wątki pozapoznawcze (związane z uczuciami i ideałami człowieka), jak i kognitywne, związane z samą

²⁴ Zob. W. Kozłowski, *Zasady przyrodoznawstwa w świetle teorii poznania*, Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego”, Warszawa, 1903, s. 295–296.

²⁵ Zob. B. Andrzejewski, *Poglądy filozoficzne...*, dz. cyt., s. 69.

²⁶ W. Kozłowski, *Zasady przyrodoznawstwa...*, dz. cyt., s. 299.

²⁷ B. Andrzejewski, *Poglądy filozoficzne...*, dz. cyt. s. 77.

²⁸ Zob. A. Brzezińska, *Żywotność myśli...*, dz. cyt., s. 73.

²⁹ B. Andrzejewski, *Poglądy filozoficzne...*, dz. cyt., s. 83.

wiedzą. Wiedza przyrodnicza nie jest zdolna wytyczać człowiekowi jego celów i dróg postępowania, a filozofia tak, zwłaszcza gdy dopuszcza udział uczucia. Pozytywistyczny punkt widzenia argumentujący za tym, co potrzebne i użyteczne, jest dla Kozłowskiego niewystarczający; z tej perspektywy, przy nacisku na „pracę organiczną”, człowiek zaczyna przypominać „mrówkę roboczą”³⁰. Przeciwdziała temu wykształcenie wszechstronne, które powinno zawierać wiedzę humanistyczną i przyrodniczą; pierwszą – ze względu na potrzebę wnoszenia do życia ideałów, drugą – z uwagi na ćwiczenie umysłu i wdrażanie metody właściwej dla przyrodoznawstwa. Obecna w „humanizmie” synteza teoretycznej i praktycznej sfery ludzkiej działalności w ocenie Kozłowskiego jest tym, co wyróżnia „polski sposób filozofowania”, dlatego uzupełnia go przymiotnikiem „polski”.

W ten sposób dochodzimy już wprost do problematyki wykształcenia i w jego ramach umieszczonego pojęcia samouctwa, tak mocno eksponowanego w myśleniu filozoficznym humanisty Kozłowskiego.

4. Samouctwo w ramach ideału wszechstronnego wykształcenia

Jak pisze Bogusław Andrzejewski, celem całego, bardzo czynnego życia Kozłowskiego była „zawsze walka z ciemnotą i zacofaniem” powodowanych niewolą i prześladowczą polityką zaborców oraz „piętnowanie istniejącego zła”, przejawiającego się w ucisku społecznym i politycznym³¹. W sytuacji permanentnego ograniczania dostępu do wiedzy oraz indoktrynacji w formalnym systemie oświaty polskiej czasów zaborów i w okresie I wojny światowej, Kozłowski odnajduje sposób na poprawę kondycji umysłowej społeczeństwa nie w obrębie edukacji formalnej, ale w ramach aktywności samokształceniowej. Jak to wyraża cytat z pracy Edwarda Gibbona umieszczany przez niego w zeszytach „Poglądu na Świat” i w pracy *Co i jak czytać*: „Mamy dwojake wykształcenie – jedno nam dają, drugie zdobywamy sami, a to właśnie jest najcenniejsze”³². Interpretatorzy myśli Kozłowskiego są w tym punkcie zgodni; jest tu widoczny wyraźny wpływ Locke’a i jego poglądów na edukację. Idąc za nim, Kozłowski głosi pochwałę kierowania się własnym rozumem, w związku z czym zadaniem edukacji jest nauczyć myśleć samodzielnie. Kształcenie nie jest nauczaniem, tylko wyposażeniem w takie umiejętności i wiedzę, które umożliwią dalsze samodzielne uczenie się, czyli samokształcenie.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Tamże, s. 19.

³² W. Kozłowski, *Co i jak czytać? Wykształcenie samego siebie i drogi do niego*, wyd. 6, Gebethner i Wolff, Warszawa 1932, s. 1.

Kozłowski jest przekonany, że trzeba uczynić wszystko na rzecz powiększenia kręgu ludzi inteligentnych. Zalicza do niego ludzi o wszechstronnym wykształceniu. Człowiek inteligentny powinien być fachowcem w swojej specjalności, ale jednocześnie powinien też lepiej niż inni rozumieć wymagania swojego czasu, a za sprawą ćwiczonej zdolności myślenia abstrakcyjnego, zdolności logicznego myślenia – być wolny od zabobonów i uprzedzeń oraz sprawniej dobrać środki do celów, formułować ideały, rozsądnie przewidywać. Szkoła (bez względu na stopień) może zrealizować tylko to pierwsze zadanie, a więc wyposażać w fachową wiedzę i umiejętności. Drugiego zadania nie zrealizuje, bo im wyższy jej szczebel, tym większe sprofilowanie. Jest to więc zadanie do podjęcia przez sam podmiot uczący się. Jeśli się to zaniedba, to absolwenci szkół będą w najlepszym razie „uczonymi rzemieślnikami”, ale nie ludźmi inteligentnymi³³. Z kolei wykształcenie wszechstronne nie tylko rozszerza horyzonty umysłowe i pozwala doświadczać pełni człowieczeństwa, ale zarazem podnosi jakość przygotowania zawodowego. Kozłowski, choć krytykuje współczesną sobie szkołę, nie poleca zdobywania wiedzy całkowicie poza szkołą. Totalne samouctwo jest ostatecznością w sytuacji braku dostępnej oświaty.

„Zadaniem wykształcenia – pisze Kozłowski – jest wyrobienie ogólnych, ale jasnych i ścisłych pojęć o każdej z nauk, a to w dwojakim celu: 1. Jako środka zorientowania się wśród zjawisk świata i w odpowiednich zjawiskom dziedzinach wiedzy. Człowiek wykształcony powinien posiadać tyle wiadomości z każdej nauki, aby wiedział, dokąd się udać i jak się wziąć do rzeczy, gdy potrzeba lub zamiłowanie każą mu głębiej poznać jakikolwiek przedmiot. 2. Jako materiału, z którego wytwarza się pogląd na całość”³⁴.

Elementarne wiadomości z tych nauk powinny mieścić się w zakresie działania szkoły; jeśli tak się nie dzieje, to pojawia się potrzeba samouctwa metodycznego. Optymalna edukacyjnie jest sytuacja równowagi między samouctwem – jako uzupełnieniem nauki szkolnej – a wykształceniem samego siebie, czyli trochę nauki szkolnej i trochę samodzielnie kształcenia się. Nierównowaga między nimi rodzi najpospolitszą wadę wykształcenia. Objawia się ona odczytaniem w książkach, ale nieznajomością podstaw, które powinna dać szkoła (przypadek mędrka, który jest odczytany, przerzuca się z tematu na temat i zmienia poglądy wraz z kolejną przeczytaną lekturą). Jeśli zaś dominuje samouctwo uzupełniające naukę szkolną, a brak starań nad wykształceniem samego siebie, to mamy wtedy przypadek wiecznego ucznia – encyklopedysty³⁵. Kozłowski mówi zdecydowanie, że wykształcenie, choć opiera się na szerokiej wiedzy, w najmniejszym stopniu nie powinno być encyklopedycznym tylko syntetycznym. Jak powie,

³³ Zob. B. Andrzejewski, *Poglądy filozoficzne...*, dz. cyt., s. 20.

³⁴ W. Kozłowski W., *Co i jak czytać?*, dz. cyt., s. 149–150.

³⁵ Zob. tamże, s. 19–20.

„nie ilość wiadomości, ale ich spojenie z sobą”³⁶ stanowi o wartości wykształcenia. Wykształcenie samego siebie wiedzie do emancypacji człowieka. Wymaga to jednak wyrobienia przekonań, a te są wynikiem pracy własnej, choć szkoła powinna przygotować do tego grunt przez rozwijanie uczuciowych i intelektualnych podstaw do pracy samodzielnej³⁷. Gdyby zaś szkoła chciała zastąpić kształcenie i wychowanie samych siebie, „smutny byłby los takiego społeczeństwa”³⁸, konstatuje Kozłowski. Wszechstronne wykształcenie samego siebie wytwarza wszechstronny światopogląd jednostki; dokonuje się w nim integracja uczuć, woli, wiedzy i gotowości do czynu. To, co według Kozłowskiego wyróżnia taki światopogląd, to:

- 1) konsekwencja, czyli staranne usuwanie sprzeczności wewnętrznych w swoim doświadczeniu;
- 2) naukowość, czyli opieranie swoich wyobrażeń na wiedzy;
- 3) krytycyzm, czyli poprowadzenie granicy między wiedzą a wiarą;
- 4) uwolnienie się od ślepego podążania za tradycją, a kierowanie się ideałami, korzystając z dorobku genialnych twórców przeszłości³⁹.

I przekonuje, że o ile ma się trochę czasu wolnego od pracy, przy wsparciu instytucji uprzystępniających wiedzę i naukę, a więc w otoczeniu sprzyjającym zakładaniu muzeów, bibliotek, prowadzeniu otwartych wykładów itp., praca nad sobą (wokół wykształcenia samego siebie), może przewyższyć efekt kształcenia formalnego⁴⁰.

„Samouctwo”, o ile miało oznaczać nie tylko naukę zastępczą wobec szkoły, ale też uzupełnienie nauki szkolnej, o tyle możemy – jak sądzę – próbować zastąpić słowem „samokształcenie”. Kozłowski starał się przekonywać do samouctwa, tłumacząc swoim współczesnym, niechętnym uczeniu się samodzielnemu, bez podparcia się „dobrą szkołą”, że wcale nie jest ono pozbawione jakiegoś kierownictwa. Chodzi tylko o to, by uczyła się osoba mogła mieć większy wpływ na wybieranie sobie nauczycieli spoza najbliższego otoczenia „wśród pisarzy wszystkich narodów i wieków, korzystając z istnienia książek”⁴¹. Jak to ujął w pytaniu, „dlaczegożby było większym wstydem uczyć się od Płatonów, Kantów, Laplace’ów, Darwinów, niż od Pana X z Gimnazjum św. Anny lub od Pana Y z Wszechnicy Jagiellońskiej?”⁴². Samouctwo jako forma samokształcenia to samodzielne korzystanie z wiedzy bez pośrednictwa uczonego-wykładowcy, to uczenie się „otwarte”, wykorzystujące każdą sytuację i okazję do zdobycia nowej

³⁶ Tamże, s. 150.

³⁷ Zob. tamże, s. 21–22; zob. też A. Brzezińska, *Żywotność myśli...*, dz. cyt. s. 72.

³⁸ W. Kozłowski, *Co i jak czytać?*, dz. cyt., s. 22.

³⁹ Zob. Tamże, s. 111–113.

⁴⁰ Zob. W. Kozłowski, *Z hasel umysłowości współczesnej*, Wydawnictwo Redakcji „Poglądu na Świat”, Kraków 1902, s. 40.

⁴¹ Tamże, s. 181.

⁴² Tamże.

wiedzy i poszerzenia już posiadanej, to – oprócz książek – kontakt z drugą osobą i otwarcie na wszystko, co może nas w niej ubogacić: słowo, sądy, przykład itd.⁴³. Samoukiem dla Kozłowskiego był i powinien być każdy uczeń. Miał on „przepracowywać własnym wysiłkiem samodzielnie cały materiał szkoły. Liczyć – według niego – na wlewanie mądrości do głowy ucznia podczas lekcji, trwających po 6 godzin dziennie jest absurdem psychologicznym i pedagogicznym. Natomiast wykształcenie samego siebie powinno być przez szkołę popierane gorliwie, lecz pozostawione samodzielności czytelników”⁴⁴.

Kozłowski jako krytyk współczesnej dla niego szkoły – już z czasów niepodległej Polski – zarzucał jej wiele kardynalnych wad, np.: przeciążenie, pod pretekstem ułatwienia, przez nadmierną liczbę godzin i bezmyślne programy, czy wprowadzanie wiadomości, które nie są naukowymi, choć pod taką etykietą widnieją. Powoduje to według niego wzrost nietolerancji dla odmiennych poglądów, nienawiść dla ich wyznawców i brak własnego sądu. Wśród postulatów, które sam proponował dla uzdrowienia szkolnictwa, znalazły się m.in.:

- 1) „zniesienie wszystkich praw i przywilejów połączonych z patentem szkoły średniej, który nie powinien zawierać nic ponad stwierdzenie jej ukończenia” (czyli zniesienie matury);
- 2) „szerzenie oświaty w jak najszerszych warstwach ludu z konsekwencją nieuniknioną: usunięcie wszelkich przeszkód do wstąpienia do niej z odpowiednich klas szkoły elementarnej, a przejścia z niej do szkół wyższych wszelkiego typu”;
- 3) „prawodawcza ochrona dzieci przed przeciążeniem”. 4. przeniesienie w obręb zgromadzeń kościelnych zaznajomienia z zasadami wyznań, a do szkół wprowadzenie nauki etyki⁴⁵.

Te postulaty powiązane były z krytyką matury. W przejmującym szkicu *Precz z maturą!* z 1926 r. Kozłowski krytykuje egzamin maturalny, wskazując, że była to metoda karania i zastraszania polskiej młodzieży w czasach zaborów, natomiast po odzyskaniu niepodległości wciąż pozostaje przestarzałym i nikomu niepotrzebnym aparatem „do gaszenia świec w narodzie”, wspierającym biurokrację i służącym władzy do obsadzania „wszystkich stanowisk swoimi pionkami”⁴⁶.

Podsumowując tę część rozważań dotyczących podstawowych pojęć pedagogicznych, w obrębie których występuje samouctwo, można uznać, że naukę szkolną i kształcenie się samodzielne Kozłowski traktował jako dwie odrębne sprawy: nauka szkolna tworzy uczonych, kształcenie się samodzielne daje wykształcenie. Uczoność nie równa się wykształceniu⁴⁷. Prawdziwe wykształcenie

⁴³ Tamże, s. 41.

⁴⁴ W. Kozłowski, *Uzdrowienie szkoły średniej*, „Życie Wolne” 1927, R. 1, nr 4, s. 3.

⁴⁵ Tamże, s. 4.

⁴⁶ W. Kozłowski, *Precz z maturą!*, Nakładem Autora, Warszawa–Poznań 1926, s. 12–13.

⁴⁷ Zob. W. Kozłowski, *Co i jak czytać?*, dz. cyt., s. 19–20.

wyróżnia się dwiema cechami: syntezą „wiadomości w całość poglądu ogólnego” oraz samodzielnym wyrobieniem tej syntezy: „zasymilowanie jej z naszą indywidualnością [...] Pierwsza tworzy całość z fragmentarycznych informacji najrozmaitszych dziedzin; wytwarza spójność i jednolitość podstaw, na których opieramy nasze sądy; druga czyni te sądy naprawdę naszymi. Można całe życie uczyć się, nie zdobywając wykształcenia i można mieć gotowe sądy na wszelkie możliwe okoliczności, nie będąc autorem tych sądów”⁴⁸. Szkoła dobrze jeśli wychowuje (uszlachetnia charakter, wyrabia karność i wolę) i uczy (wyrabia umysł, przyzwyczajają do myślenia systematycznego i poprawnego, ćwiczy w tym i udziela wiadomości początkowych), w ten sposób przygotowuje do wyrobienia przekonań, sama ich nie wpajając⁴⁹. Celem zaś kształcenia samego siebie jest „wyrobienie odpowiedzi na zagadnienia przez życie nasuwane; utworzenie przekonań, które by się stały modłą postępowania”⁵⁰. Tu pomocna będzie książka, po którą się będzie sięgać.

5. Co i jak czytać?

W tym celu Kozłowski opracowuje podręcznik metodyczny mający stanowić pomoc w tej samodzielnej pracy kształcenia samego siebie, a więc dla samouka. Książka ukazała się w 1900, potem wychodziły kolejne jej wydania, ostatnie ukazało się w 1932 r. Sądząc po liczbie wydań (a miało ono sporą rzeszę czytelników), wnosić można, że było wielu samouków bądź pedagogów zainteresowanych wskazywaniem dróg wykształcenia siebie.

Kształcenie siebie wyzwała z dziecięctwa rozumianego jako niesamodzielność; jest oświeceniem jednostki. Dziecięcość nie jest zawiniona, ale rezygnacja z pracy nad sobą, by wyjść z niesamodzielności, już taką winą naznacza⁵¹. „Idealem prawdziwego wykształcenia jest dać każdemu możliwość mieć myśli własne, mieć swój niezapożyczony i z głębokiego przekonania płynący sąd o rzeczach w zakresie życia, sztuki, wiedzy. Zadaniem wykształcenia nie jest uczynić każdego pisarzem; ale rzecz można, że każdy człowiek wykształcony jest pisarzem w możliwości⁵² – tymi słowami kończy Kozłowski rozdział wstępny do ostatniego wydania dzieła *Co i jak czytać?* Zderzmy to z cytatem z Fichtego, w którym zostaje uchwycona rozterka młodej osoby, która przeszła przez długi ciąg nauczania i wychowania, jakiemu podlegała i pyta: „Jaką drogą doszedłem do tych wiadomości, które [...]posiadam? Czy pędzony żądzą wiedzy

⁴⁸ Tamże, s. 21.

⁴⁹ Tamże, s. 21–22.

⁵⁰ Tamże, s. 23.

⁵¹ Tamże, s. 26.

⁵² Tamże, s. 30.

przedzierałem się przez niepewność, przez wątpliwość i sprzeczność? [...] Nie, nie przypominam sobie takiego stanu. Owe pouczenia zostały mi podsunięte, zanim ich zapragnąłem; odpowiadano mi, zanim zadałem pytanie. Słuchałem, ponieważ nie mogłem tego unikać...”⁵³. Kozłowski interpretuje tę myśl jako uchwytujący trafnie ów moment, w którym można podjąć decyzję o obraniu siebie za przewodnika w życiu, czyli własne przekonanie, własny sąd o rzeczach i dążenie do krytycznego wyrobienia tego przekonania.

Pierwszym impulsem do pisania *Co i jak czytać?* – przyznaje Kozłowski w *Przedmowie* – był przekazany mu podczas zesłania na Syberię w przesyłce z książkami katalog dzieł do czytania z różnych dziedzin, którą sporządził jego młodszy brat Kazimierz. Starszy brat przyznał, że było to dla niego bardzo pożyteczne. Myśląc o napisaniu książki na ten temat, zastanawiał się jednak, czy w ogóle jest „możliwe pokierowanie czytelnictwem kształcącym bez pogwałcenia indywidualności kształcącego się”⁵⁴ i czy możliwe jest opracowanie katalogu „dzieł wyborowych” odpowiednich dla wszystkich. Po długim przemyśleniu Autor zdecydował się na opracowanie książki, która byłaby zbiorem ogólnych wskazówek metodycznych, nieprzesądających „o wynikach, do jakich lektura ma prowadzić”, wraz z wykazem tytułów dzieł, „które zdobyły sobie niezachwiane prawo do tego, by je uważać za wartościowe i kształcące”, stroniąc od narzucania poglądów, przekonań i celów. Nic bowiem nie jest bardziej sprzeczne z pojęciem wykształcenia, „jak narzucanie gotowych, samodzielnie nie zdobytych, krytycznie nie przetrawionych i na sumiennym warzeniu nie osnutych poglądów. W taki sposób hoduje się tylko poczucie stada – gregarność; fabrykuje się ślepe narzędzia stronnictw, gotowe iść bezkrytycznie za hasłami swoich przywódców, ale nie wolne, samodzielnie myślące i stanowiące o sobie jednostki”⁵⁵.

Z kolei przygotowując piąte wydanie popularnego i sprawdzonego w czasach niewoli wydawnictwa, Autor zastanawiał się, na ile formuła dzieła może pozostać niezmienną w czasach wolności. Przyznawał, że myślą przewodnią pierwszych wydań było oczekiwanie, że książka będzie „wychowawczynią pokoleń z lat niewoli”, że rozbudzi pragnienie niepodległości i pragnienie postępu, które jest warunkiem życia narodu. W czasach niepodległej już Polski Autor doszedł do wniosku, że myśl przewodnia wcale nie musi ulec zmianie, ponieważ „duch stronnicy i sekciarstwo”, „partyjniactwo”, w dalszym ciągu zagrażają rozwojowi umysłu indywidualnego, dając albo gotowe rozwiązania, albo stronnictwa, które „zacieśniają widnokreśli” i zamiast bezstronnego poszukiwania prawdy, rozleniwiają myśl i wolę, przyzwyczajając do podporządkowywania się racjom walczących ze sobą ugrupowań i ich wodzirejów⁵⁶. Tym samym

⁵³ J.G. Fichte, *Powołanie człowieka*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002, s. 17.

⁵⁴ W. Kozłowski, *Co i jak czytać?*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁵ Tamże, s. 15.

⁵⁶ Zob. tamże, s. 11.

samouctwo nie traciło na znaczeniu, o ile pozwalało krzewić ideał wszechstronnego wykształcenia.

6. Podsumowanie

Kozłowski oceniał swoją pracę na rzecz kształcenia się rodaków jako spełnianie obowiązku obywatelskiego i działanie na rzecz wolnej i demokratycznej Polski, która wymaga od swoich obywateli rozumu i samodzielności. Dziś jest na to nie-mniejsze zapotrzebowanie. Jak widać, Kozłowskiemu przydały się poglądy Locke'a, który dwa wieki wcześniej również opracował wskazania dotyczące lektur do samodzielnego studiowania, głównie po okresie nauki pod okiem tutora, ale także równoległe z nią. Z kolei moją sugestią jest zastosowanie wskazań Kozłowskiego sprzed stu lat w naszej sytuacji. Przypomnienie koncepcji samouctwa, opartej na głębokich przemyśleniach filozoficznych autora *Co i jak czytać?* pozwala widzieć ją jako potrzebne humanizujące dopełnienie dzisiejszej edukacji formalnej, balansującej między skrajnościami encyklopedyzmu i instrumentalizmu. Daje ona wiązkę argumentów na rzecz wykształcenia niesprowadzalnego do uzawodowienia, a sprzyjającego kondycji ludzkiej jako *vita activa*.

Po pierwsze, postulowanie samouctwa jako edukacji biegnącej równoległe do tej formalnej i po jej zakończeniu – w ramach szerszego projektu – wykształcenia samego siebie, ma dziś sens, o ile chcemy, by edukacja zostawiała miejsce na samodzielny wybór i rozwijała, względnie nie gasiła, inicjatywy sięgania po książki bezinteresownie, a nie powstawała z zamówienia klientów, oczekujących od szkoły spełnienia ich interesów. Po drugie, samouctwo jest nieuniknione, jeśli myślimy o uczeniu się przez całe życie. Trzeba umieć wyjść ze szkoły i myślenia szkolnego, formatujących umysły dzieci i młodzieży, i niepomagających w niezależnianiu się w myśleniu. Idea wszechstronnego wykształcenia i na nim oparte samouctwo ma dziś swój odpowiednik w postaci projektu *Lifelong Learning*. Po trzecie, choć nie stoimy dziś przed zagrożeniem ze strony zaborców, sterujących oświatą skierowaną na podległy sobie lud, to dostrzegamy inne choroby edukacji. Zagroża nam polityczne, ideologiczne, technokratyczne i instrumentalne podejście do całej edukacji, które udziela się uczniom, rodzicom, powoli także nauczycielom, a więc wszystkim uczestnikom sceny edukacyjnej. Nie jesteśmy wcale bliżej ideału wykształcenia samego siebie. Przypominając krytyczny głos Kozłowskiego, jego słowa być może będą dziś brzmieć, podobnie jak wiek temu, ekscentrycznie, oby jednak nie skazywały na osamotnienie i niezrozumienie.

„Uczmy się dla samej wiedzy, dlatego, ażeby przy jej pomocy stanąć na wysokości powołania swego, nie po to, by stroić się w nią lub robić z niej stopień do kariery swojej. Pamiętajmy, że sztuka i wiedza nie są to zabawki do uprzyjemnienia wczasów

naszych, lecz potęgi dziejowe, wiodące ludzkość po drodze postępu i z tego stanowiska je oceniamy; (...) i że dać do nich winniśmy przystęp dla całego narodu⁵⁷.

Bibliografia

- Andrzejewski B., *Poglądy filozoficzne Władysława M. Kozłowskiego*, WN UAM, Poznań 1979.
- Fichte J.G., *Powołanie człowieka*, tłum. A. Zieleńczyk, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002.
- Gawecki B., *Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935)*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.
- Gąsiorowski W., *Człowiek Wczorajszy (Wł. M. Kozłowski)*, „Kurjer Warszawski” 2 VI 1935, R. 115, nr 150, s. 19–20.
- Kozłowski W., *Co i jak czytać? Wykształcenie samego siebie i drogi do niego*, wyd. 6, Gebethner i Wolff, Warszawa 1932.
- Kozłowski W., *Do inteligencji polskiej*, [epilog niewydanej książki], Seria: Polska i Postęp. Hasła XX wieku, Kraków 1902.
- Kozłowski W., *Dwa plany czytelnictwa*, „Myśl i Życie” 1913, nr 3/4, s. 75–83.
- Kozłowski W., *Idea Ojczyzny*, Zeszyt 1, Warszawa 1919.
- Kozłowski W., *Kolegium humanistyczne*, Poznań 1920. [Na prawach rękopisu].
- Kozłowski W., *Postulaty szkolnictwa polskiego*, „Bluszcz” 1917 (nadbitka).
- Kozłowski W., *Precz z maturą!*, nakładem autora, Warszawa–Poznań 1926.
- Kozłowski W., *Przedmowa tłumacza*, [w:] A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. W. Kozłowski, M. Arct, Warszawa 1907, s. 5–7.
- Kozłowski W., *Samouctwo w zakresie Kollegium Humanistycznego Instytutu Pedagogicznego w Warszawie*, Oddział Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych Powiatu Ostrowskiego, Ostrow 1917.
- Kozłowski W., *Stanowisko Locke’a w historii pedagogiki w świetle współczesnych jej dążeń*, „Przegląd Pedagogiczny” 1919, nr 1–2, s. 56–76.
- Kozłowski W., *Systemat wiedzy i klasyfikacja nauk jako wstęp do wykształcenia ogólnego*, Seria Uniwersytet w Domu, Gebethner & Wolff, Warszawa 1914.
- Kozłowski W., *Szkic życia Locke’a i jego pozostałych dzieł*, [w:] J. Locke, *O rozumie ludzkim*, tłum. W. Kozłowski, t. 1, b.w., Warszawa 1921, s. I–XVIII.
- Kozłowski W., *Zasady przyrodoznawstwa w świetle teorii poznania*, Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego”, Warszawa 1903.
- Kozłowski W., *Z haseł umysłowości współczesnej*, wyd. 2, Wydawnictwo Redakcji „Poglądu na świat”, Kraków 1902.
- Kozłowski W., *Znaczenie wychowawcze i międzynarodowe uproszczonej łaciny*, [w:] *Siły moralne wspólne wszystkim ludziom, ich źródła i rozwój przez wychowanie*, VI Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego 1934, s. 137–142.
- Myśl i życie. O humanizmie polskim Władysława M. Kozłowskiego*, red. B. Andrzejewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1985.
- Sztobryn S., *Polskie badania nad myślą pedagogiczną w latach 1900–1939 w świetle czasopiśmiennictwa. Ujęcie metahistoryczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000.

⁵⁷ W. Kozłowski, *Do inteligencji polskiej*, [epilog niewydanej książki], Seria: Polska i Postęp. Hasła XX wieku, Kraków 1902, s. 7.

- Wroczyński R., *Wstęp*, [w:] J.W. Dawid, *Pisma pedagogiczne*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. VII–LII.
- Wrońska K., *Uwagi o recepcji twórczości pedagogicznej Johna Locke’a w Polsce z perspektywy pedagogiki filozoficznej*, [w:] *Filozofia wychowania w Europie Środkowej w kontekście uwarunkowań historycznych, społecznych, politycznych i filozoficznych*, red. S. Sztobryn, K. Kamiński, M. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe TPF „Chowanna” Łódź 2015, s. 15–35.
- Zawirski Z., *Władysław Mieczysław Kozłowski (1858–1935). Wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Filozoficzny” 1935, R. 38, s. 249–253.

Abstract

Self-instruction – in the pedagogical thought and life of Władysław M. Kozłowski

In the text, the author recalls the concept of self-instruction formulated 100 years ago by the Polish philosopher and educator Władysław M. Kozłowski. In Polish pedagogy it is almost unknown, and we learn about Kozłowski's merits in the field of instruction and education mainly from texts written by philosophers. Thus, it is worthwhile to explore from a pedagogical perspective and to trace, firstly, the assumptions of Polish humanism, together with the ideal of comprehensive education on which it is based; secondly, elements of the influence of European philosophical thought that can be found in the concept of self-instruction; thirdly, what distinguishes it and what is its potential, which could also be presented to us today, to those that care for and are responsible for the quality of Polish education. This study aims to extract from Poland's past, i.e. from the time of partitions and from the interwar period, the figure of W.M. Kozłowski, a distinguished educator and humanist, along with his original and still valid – as is assumed – concept of education as an important voice within the philosophy of education.

Abstrakt

W tekście Autorka przywołuje koncepcję samouctwa sformułowaną przed 100 laty przez polskiego filozofa i pedagoga Władysława Kozłowskiego. W polskiej pedagogice jest ona prawie nieznaną, a o zasługach Kozłowskiego na polu oświaty i wychowania dowiadujemy się głównie z tekstów filozofów. Warto więc poddać eksploracji pedagogicznej i prześledzić, po pierwsze, założenia humanizmu polskiego, wraz z ideałem wszechstronnego wykształcenia, na jakich się opiera; po drugie, jakie wpływy europejskiej myśli filozoficznej da się w niej odnaleźć; po trzecie, czym się wyróżnia i w czym tkwi jej potencjał, który da się przedłożyć także nam współczesnym, troszczącym się i odpowiedzialnym za jakość polskiej edukacji. Całość opracowania służy wydobyciu z przeszłości Polski, tj. z czasów zaborów i międzywojnia sylwetki Wł. M. Kozłowskiego, zasłużonego pedagoga i filozofa humanisty wraz z kreśloną przez niego oryginalną i wciąż aktualną – jak się zakłada – koncepcją edukacji, jako ważnego głosu w ramach pedagogiki filozoficznej.

Keywords: self-instruction, Polish humanism, the ideal of comprehensive education, self-education

Słowa kluczowe: samouctwo, humanizm polski, ideał wszechstronnego wykształcenia, wykształcenie samego siebie